20 kwietnia 2020 r.  
Witajcie!  
  
Dzisiaj posłuchajcie wiersza A.Widzowskiej Przyjaciele przyrody  
  
My, przedszkolaki na ziemskiej kuli, wiemy, że Ziemię trzeba przytulić, zadbać o lasy, powietrze, wodę, kwiaty, zwierzęta – całą przyrodę! To źle marnować wodę w kąpieli od poniedziałku aż do niedzieli. Po co bez przerwy nurkować w wannie? Lepiej z prysznica zrobić fontannę! Torba foliowa szczerzy zębiska. – Jestem z plastiku, sztuczna i śliska. Gdy będę plackiem leżeć na wodzie, fokom i żółwiom chętnie zaszkodzę! – Ja także! – wrzeszczy ze szkła butelka. – W lesie się smażę niczym iskierka, a gdy rozgrzeję się jak ognisko, pożar wywołam i spalę wszystko! – Czy wy nie wiecie, okropne śmieci, że na planecie mieszkają dzieci? Szust! Posprzątamy bałagan wielki, osobno papier, plastik, butelki! Pstryk! Pamiętamy, by gasić światło, wiemy, że pożar wywołać łatwo, a gdy widzimy sarenkę w lesie, to nie wrzeszczymy, aż echo niesie! Ten, kto przyrodę niszczy i truje, niech się kolcami jeża pokłuje!  
  
Rozmowa na temat wiersza:  
-Czy dzieci z przedszkola wiedzą, że o Ziemię należy dbać? Dlaczego?  
-Do czego zachęca wiersz?  
-Co ma się stać tym, którzy nie dbają o przyrodę?  
  
Zabawa ruchowa Dzięcioł na drzewie.  
Dzieci stoją w lekkim rozkroku, skłonami I skrętami głowy naśladują dzięcioła stukającego w pień drzewa.  
Posłuchajcie też opowiadania L.Łącz  
leśne opowieści  
  
Popatrzcie, jacyś ludzie jadą na rowerach w naszą stronę – powiedziała nagle, w środku gęstego lasu, wysoka sosna do swoich koleżanek. – Pewnie znowu zatrzymają się na naszej polanie i zostawią po sobie pełno śmieci. Pamiętacie, jak było w zeszłą niedzielę? – Pamiętam, pamiętam – westchnął stary dąb. – Pogniecione papiery, jakieś słoiki, torebki foliowe. Ohyda! – Właśnie, ale tamci byli jacyś inni. Ci wyglądają na rodzinę, bo są i starsze osoby, i dzieci. Wszyscy mają kaski na głowach i takie fajne odblaski na kurtkach. Tamci, tydzień temu, strasznie hałasowali i krzyczeli do siebie. – I pewnie przez to, że nie mieli kasków i jechali slalomem między drzewami, ten jeden spadł z roweru i uderzył się w głowę o mój własny korzeń – dodała osika. – A co pani się tak trzęsie? – zakpił dąb. – Znów się pani czegoś boi? – Trochę się boję – przyznała się osika. – Czego tym razem? – Na przykład tego, że się tu zatrzymają, wyjmą nóż i powycinają na moim pniu jakieś litery. Wszystkie drzewa zamilkły wystraszone. Zapanowało pełne zgrozy milczenie. Rzeczywiście, taka perspektywa wydawała się być przerażająca. – Nie bójcie się – odezwała się w końcu sosna. – Ci ludzie jadą cały czas ścieżką i wcale nie wrzeszczą. Wszystkie drzewa wpatrywały się więc w jedną stronę, gdzie spodziewały się zobaczyć wyjeżdżających zza zakrętu rowerzystów. Po chwili na ścieżce pojawiło się pięć osób – rodzice i troje dzieci. Jadąc, rozglądali się, wyraźnie szukając miejsca na odpoczynek. W końcu trafili na słoneczną polanę. – Zatrzymajmy się tu – poprosiła mama. – Piękne miejsce. Możemy odpocząć i coś zjeść. Jestem bardzo głodna, zmęczyło mnie pedałowanie w takim tempie. Ledwo za wami nadążyłam. – Oj, coś nie masz kondycji – roześmiał się tata. – Dawniej to ja nie mogłem cię dogonić. – Kiedy to było! Teraz nawet dzieci są ode mnie szybsze i nie męczą się tak prędko. – Tak, tak, mamo – wtrącił się mały chłopiec. – Musisz częściej jeździć na rowerze, a nie ciągle samochodem. Dla zdrowia i dla przyjemności. – To prawda – mama wyjęła z płóciennej torby kanapki, jabłka i kompot w szklanym pojemniku, a tata zdjął z roweru zwinięty koc. Cała rodzina usiadła i jadła z apetytem. – Widzę, że na świeżym powietrzu nawet niejadki jedzą po trzy kanapki – zażartował tata. – Kończcie już. Najlepiej popijcie wodą mineralną. Pobawimy się. Może w wyścigi slalomem między drzewami? Albo… kto przejdzie po tym zwalonym pniu i nie spadnie? – Ja na pewno wygram! – pisnął najmłodszy chłopczyk. – Wygrasz, bo rodzice, jak zwykle, dadzą ci fory – mruknął starszy. – Wcale nie! – Wcale tak! – Nie sprzeczajcie się już! – tata tymczasem układał na polanie suche gałązki. – Tu będzie miejsce startu, a tu meta. Ustawcie się! Zaczynamy! – A mama? – spytała mała dziewczynka. – Ja chwilę odpocznę, bo potem nie będę miała siły wrócić. Poleżę na słońcu, może się nawet trochę opalę. Dobrze, że wzięłam krem z filtrem przeciwsłonecznym. Poprzednim razem spaliłam sobie nos. Pamiętam, wyglądałaś jak klaun z cyrku – zaśmiał się najmłodszy chłopiec. Na leśnej polanie zaczęły się zawody sportowe. Czas mijał szybko i przyjemnie, ale w końcu zasapany tata zdecydował, że powoli pora wracać do domu. Wszyscy zaczęli zbierać śmieci, papierki, butelki. Wsiedli na rowery i odjechali. W lesie panowała cisza. Było już późne popołudnie, ptaki śpiewały coraz ciszej, zwierzęta też układały się do snu. Drzewa trwały w milczeniu. – Nie do wiary! Wszystko wysprzątali – przerwała milczenie sosna. – Bardzo mili ludzie. – Rzeczywiście, mili – potwierdził dąb. – Żeby wszyscy byli tacy! – A właściwie dlaczego ludzie, nawet starsi wiekiem, jeżdżą na wycieczki rowerami? – zamyślił się krzak leszczyny. – Jestem najniższy i widziałem, że ta pani była naprawdę zmęczona, a samochodem byłoby jej łatwiej. – Jazda rowerem jest o wiele przyjemniejsza i bardziej korzystna dla zdrowia – zatrzęsła się osika. – Pomyśl tylko – gdyby ludzie przyjeżdżali do lasu samochodami, ile byłoby tu spalin i dymu w powietrzu. Dawno byś usechł! – Ojej, to straszne! – posmutniał krzak leszczyny. I już nic więcej nie odpowiedział, bo przyznał w duchu, że osika jest bardzo mądra, chociaż tchórzliwa.  
  
Rozmowa na temat opowiadania  
-O co martwiły się drzewa, widząc ludzi zbliżających się do lasu?  
-Jak rodzina zachowywała się w lesie?  
-Czy drzewom podobało się zachowanie ludzi?  
  
Słuchanie piosenki Nasze uszy słyszą świat  
  
<https://youtu.be/NCvIZ9rIkeg>  
  
-Do czego mamy oczy ?  
- Do czego służą uszy ?  
- Do czego służy nos ?  
,-Jakie narzędzia, przybory pomagają nam poznawać świat ?  
  
Zadania do wykonania:  
Karty pracy, cz.4, s.8,9.  
Czytam, piszę, liczę, s.78.